Nr 153. Kraków, Piątek 8 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
miejscowa	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
w prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
w Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
we Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Kraków, 7 lipca.

W dziejach życia politycznego nieraz się zdarza, że jakaś kwestya, nagląca i niepokojąca umysły, domaga się gwałtem rozwiązania, i zdaje się, że bez tego maszyna polityczna musi się zatrzymać, a tymczasem okoliczności tak się składają, że rozwiązania nie ma i nie widać żadnego wyjścia. Bywa to zwykle symptomem bardzo trudnej i zagmatwanej sytuacyi i stosunków niezdrowych. Taką jest dzisiaj w Austryi kwestya ugody czesko-niemieckiej, w szczególności zaś kwestya rozporządzeń językowych.

Hrabiemu Badeniemu zdawało się, że znalazł właściwe rozwiązanie, tymczasem pogłębił tylko antagonizm narodowy. Gautsch z niemniejszą ufnością wziął się do naprawy stosunków narodowo-politycznych w Czechach — i daremnie. Obecnie hr. Thun z konieczności podejmuje tosamo dzieło, bo kwestya „musi“ być załatwiona. Ale czy będzie załatwiona, i jak ją załatwić?

Obrady parlamentu w tej sprawie nie doprowadziły do żadnego rezultatu, podejmuje więc prezydent ministrów rokowania w przerwie parlamentarnej, na razie rokowania wstępne, nie obowiązujące żadnej strony do niczego — *unverbindliche Besprechungen.* Oczywiście hr. Thun chce wysondować grunt, usposobić obie strony o ile możności pojednawczo, skłonić je do możliwych ustępstw i dopiero znalazłszy jakąś oś porozumienia, zwołać konferencyę czesko-niemiecką dla wytyczenia konkretnych punktów kompromisu.

Sam prezydent ministrów widocznie nie zajął jeszcze zdecydowanej postawy wobec kwestyi; nie ma jeszcze wyrobionego zdania, i chce być wolnym od uprzedzeń; postanowił działać przedmiotowo. Jedno tylko usiłowanie z góry postawił w swym programie: chce pozbawić kwestyę charakteru ogólno-państwowego i sprowadzić ją na grunt lokalny. W tym celu pragnie porozumieć się głównie ze stronami bezpośrednio zainteresowanemi, t. j. z Czechami, a ze stronnictw niemieckich tylko z czeskiemi i morawskiemi.

Na pozór nie można odmówić słuszności zapatrywaniu, że o stosunkach językowych w Czechach decydować powinna sama ludność Czech; w sprawie tej należy więc wysłuchać przedewszystkiem bezpośrednich jej reprezentantów. Niestety, kwestya, z pozoru lokalna, rozrosła się w kwestyę ogólno-państwową, obaliła dwa ministerstwa i dominuje dzisiaj nad całą sytuacyą polityczną w Austryi, a opozycya niemiecka stara się rozdmuchać ją i rozpłomienić, szydząc z usiłowań hr. Thuna i zapowiadając, że nie uda mu się pozbawić kwestyę jej wysoko-politycznego, ogólno-państwowego i dziejowego znaczenia. Pragnąc okiełznać olbrzyma, hr. Thun chce go przedewszystkiem przedstawić światu za karła, i sądzi, że wtedy już łatwiej pójdzie.

Niechaj się jednak nie łudzi, niechaj nie liczy za wiele na pojednawczą gotowość Niemców, na ich umiarkowanie i zdrowy rozsądek. Anticzeska hakata w Austryi chce tak samo steroryzować opinię publiczną w państwie Habsburgów i pośród Niemców czeskich, jak hakatyści pruscy steroryzowali w Niemczech opinię publiczną przeciwko Polakom. Tu i tam pogłębili antagonizmy narodowe, i walka, rozjątrzona nienawiścią rasową i w nikczemnych instynktach skąpana, przybiera tu i tam coraz groźniejszy charakter.

Ktokolwiek pragnie normalnego ukształtowania stosunków publicznych w Austryi, i kto szuka wyjścia z jałowych waśni i grzęskiej obstrukcyi na wolne powietrze pożytecznej pracy społecznej, ten musi życzyć hr. Thunowi powodzenia w jego przedsięwzięciu. Czesi chcą tego. Ale czy Niemcy pragną istotnie naprawy dzisiejszych stosunków politycznych? Postawa, jaką przybierają, każe o tem powątpiewać. Żądają oni przedewszystkiem zniesienia rozporządzeń językowych, żądają, aby w sprawie czeskiej zrobiono *tabulam rasam,* t. j. zatarto wszystko, co pozostało z czasów Badeniego, i dopiero przywróciwszy w ten sposób *status quo ante* zgadzają się przystąpić do rzekomej ugody. —

Takie zachowanie się Niemców z góry przesądza ich usposobienie wobec zamierzonego kompromisu. Jeżeli to, co zdobyli Czesi na polu równouprawnienia językowego, ma być tak dalece kamieniem obrazy dla Niemców, że uniemożliwia dla nich wszelką dalszą dyskusyę, to czegóż spodziewać się można po owych konferencyach czesko-niemieckich, gdyby istotnie przyjść miały do skutku? Oto rząd, któremu tyle przynajmniej przyznać trzeba, że okazuje wiele dobrej woli, wzywa powaśnione strony do pojednania i chce im porozumienie ułatwić, a Niemcy odpowiadają na to: „Znieście rozporządzenia językowe, inaczej o niczem wiedzieć nie chcemy!“ Wszakże istniejące przepisy językowe bądź co bądź wychodzą z zasady równouprawnienia, a więc mogłyby być wzięte za podstawę dyskusyi, choćby z pewnemi zmianami, przez hr. Thuna proponowanemi. Niemcy ani słyszeć o tem nie chcą. Cóż sądzić o takiej ich postawie? Dwuznaczna to postawa, i bynajmniej nie wzbudzająca zaufania. Takie postępowanie z góry demaskuje Niemców, jako przeciwników zgody i równouprawnienia i podaje ich w podejrzenie, że w celach egoistycznych i w ciasno pojmowanym interesie partyjnym, chcą owszem utrzymać dzisiejszy stan zamętu w Austryi i teroryzując opinię groźbą rozprzężenia samych podstaw bytu państwowego, złożyć za to odpowiedzialność na swych przeciwników. Zrozumieli oni i odczuli instynktowo, że to, co dzieje się dzisiaj w Austryi i w zaborze pruskim, prowadzi niewątpliwie do nowej fazy w historycznych stosunkach pomiędzy rasą germańską a Słowianami; znamienną cechą tego nowego okresu musi być wyższy stopień wymiaru sprawiedliwości dla strony pokrzywdzonej i uciśnionej. Wobec tej konieczności dziejowej Niemcy stoją okoniem: tam, gdzie mają przewagę panowania, chcą zdławić i zniweczyć wszelką żywotność żywiołu polskiego; tu zaś, gdzie są w mniejszości, czują, że władza wymyka im się z rąk, i aby do tego nie dopuścić, tamują, pod wodzą Wolfów i Schönererów, koła maszyny państwowej, kompromitują parlamentaryzm austryacki, podają w poniewierkę swobody obywatelskie i gotowi zaprzepaścić wszystko, co Austrya osiągnęła mozołem półwiekowej pracy dziejowej, gotowi na głowę jej sprowadzić zawieruchę, byleby w powszechnym zamęcie utrzymać swą przewagę... choćby na gruzach Austryi!

Tym sposobem szowiniści niemieccy stają się czynnikiem rozkładu w Austryi i stoją w sprzeczności z austryacką ideą państwową, w sprzeczności z dziejową misyą monarchii Habsburgów. Niechajże to dobrze rozważą doradcy korony i sternicy nawy państwowej. A gdy to uczynią, wówczas zrozumią, dla czego tak małe są widoki przeprowadzenia ugody czesko niemieckiej.

Kwestya czeska załatwiona być „musi“, a jednak kolejno następujące po sobie rządy nie znajdują „sposobu“ jej rozwiązania. Jednakowoż dzieje zrobią swoje i rozwiążą to, co wydaje się nierozwiązalnem. Koło dziejowe obrócić się musi, i albo wprzęże w swój rydwan niesforne żywioły, albo je zdruzgoce!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 lipca.

Wąskiemi kanałami drobnych pisemek czeskich sączą się różne wiadomości i szczegóły rzekomej akcyi rządu w sprawie ostatecznego zażegnania czesko-niemieckiego sporu językowego. Wiadomości te odznaczają się tem, że razem wzięte tworzą niejako całość, wyobrażającą plan hr. Thuna. Inny znów dziennik czeski podaje rozmowę swego redaktora z umiarkowanym posłem czeskim, która z zasadniczych względów zasługuje na szczególne podniesienie. W sprawie rozwiązania kwestyi językowej w Czechach objawił ów poseł następujące zdanie:

Są tutaj — mówił on — dwa sposoby rozwiązania: pierwszym jest absolutne równouprawnienie, przy którem każdy język w całym kraju ma tosamo uprawnienie; drugi sposób, to względne, na wzajemności polegające równouprawnienie, przy którem każdy z języków w swoim okręgu tychsamych używa praw. Są politycy, którzy sądzą, że przy uregulowaniu sprawy językowej według tej ostatniej formuły, językiem urzędowym w okręgach niemieckich powinien być wyłącznie niemiecki, w czeskich zaś wyłącznie czeski.

Do wszystkich tych pogłosek i zdań dopiero wtedy przywiązywaćby można wartość, gdyby ich prawdziwość została stwierdzoną. Lecz już teraz mają one tę wartość, że wskazują, iż dla umiarkowanych polityków istnieje możność uregulowania sprawy językowej w Czechach i że odpowiednie znaleść można sposoby. Rząd powinien też przedłożyć tego rodzaju możliwy do przeprowadzenia projekt ugodowy, a temsamem żywiołom umiarkowanym umożliwić oddzielenie się od radykalnych wichrzycieli.

Naturalnie, że nie wystarczy w danym wypadku do umiarkowanych żywiołów zaliczyć wyłącznie członków wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej. Konferencye hr. Thuna z reprezentantami tego stronnictwa przekonają go zapewne, że oni sami tego są zdania. Kwestya, którą naród cały się w tak wysokim stopniu zainteresował, nie może być załatwioną przy udziale jednego tylko stronnictwa. Już hr. Taaffe przy podobnej sposobności zrobił to doświadczenie, że, tą drogą postępując, osłabia się tylko lub niszczy zupełnie stronnictwo umiarkowane i wpływ ich na szerokie warstwy ludności. Stanowczy zwrot w całej tej sprawie sprowadzić może przebieg konferencyi hr. Thuna z mężami zaufania niemieckiej szlachty wiernokonstytucyjnej.

My na razie mamy inne, o wiele poważniejsze troski... *(—r)*

Hr. Stanisław Tarnowski o zaburzeniach.

Kraków, 7 lipca.

I.

Hr. Stanisław Tarnowski zamieszcza w ostatnim numerze *Przeglądu Polskiego* dłuższe rozumowanie na temat ostatnich zaburzeń w kraju. Już choćby dla tego, że artykuł wyszedł z pod pióra człowieka, który w publicystyce reprezentuje naczelne kierownictwo krakowskiej partyi konserwatywnej, nie powinien on ujść uwagi publicznej.

O ile hr. St. Tarnowski charakteryzuje ruch obecny, a nawet bezpośrednio jego sprężyny i niechybne tego ruchu skutki, nie brak mu, tu i ówdzie, dość trafnego na rzeczy poglądu. Tak np. pisze autor:

„Pod groźbą sądów doraźnych rozruchy nie powtórzą się zapewne tam, gdzie już były; nie zdarzą się tam, gdzie ich jeszcze nie było. Ale zostanie jeszcze fakt, zostanie wrażenie: rząd strzelał do chłopów! Takie wrażenie staje się wspomnieniem, staje się legendą. Po całym kraju rozejdzie się hasło: w obronie żydów rząd strzelał do chłopów! Dalej do tego hasła przybędzie dodatek: rząd polski strzelał do chłopów! I wreszcie: panowie i żydzi w spółce kazali strzelać do chłopów! Ludzie, którzy widzieli trupy, padające we Frysztaku, ludzie, którzy stracili swoich ojców, czy synów, nie będą mogli na poczekaniu zrobić sobie tego rozumowania, że kiedy tłum, wezwany do rozejścia, rozchodzić się nie chce, kiedy ktoś z tego tłumu rzuci się na żandarma i zrani go, to żandarm musi dać ognia. Tego sobie ci ludzie powiedzieć nie są zdolni; ale są zdolni zapamiętać, co im żydzi zresztą z urąganiem powtarzają: „U żydów padały tylko szyby — a chłopów trupy“. To jest wrażenie, które po tych wypadkach w każdym razie zostać musi — i musi zrodzić, utrwalić na długo ten ferment, ten społeczny kwas, który jest naszem zakażeniem krwi. I o to właśnie chodzi. Ktokolwiek są ci agitatorowie, ci przyjaciele ludu, którzy do rozruchów podżegali, czy radykaliści właśni polscy, czy przez obcych nasadzeni, zawsze oni postawili na swojem: nienawiść społeczną w narodzie i kraju polskim podnieśli do wyższej potęgi i utrwalili znowu na pewien przeciąg czasu“.

Co do motywu rozruchów, to upatruje autor „główne ich źródło“ w redakcyach wszystkich *Naprzodów, Wieńców, Pszczółek, Przyjaciół ludu* i t. d., — w całym wogóle ruchu ludowym, bez różnicy jego odcieni. Antysemityzm charakteryzuje przywódca krakowskich konserwatystów w sposób następujący:

„Sławny antysemityzm przyczynił się także do galicyjskich zaburzeń. Rzecz godna uwagi: w chwili, kiedy ogłoszono, że wszystkie religie są zarówno dobre, a wiara w Jezusa Chrystusa, lub niewiara, nie stanowi żadnej różnicy między ludźmi, w tej chwili wystąpiła plemienna nienawiść żyda, jego pochodzenia, jego krwi. Nie godziwa, nie chrześcijańska i niezgodna z cywilizacyą, rozeszła się po całej Europie, jak zaraza. Doszła i do nas, i znalazła grunt bardzo dla siebie przydatny w pieniężnej zależności chłopa od żyda. Znalazła też swoich wyzyskiwaczy, swoich spekulantów. Karyerowicze różnego rodzaju w państwie austryackiem dostrzegli sprytnie, że to konik, na którym nikt nie jeździ, a na którym gdzieś dojechać można. Wsiedli na niego, i pojechali. Charakterystyczne bardzo: żadna z tych partyj nie dała sobie nazwy partyi katolickiej. Przypadek, czy rozmyślne postanowienie, ale słusznie nie dają sobie tej nazwy, bo nie mają w sobie rzeczy. Katolik prawdziwy i rzetelny zna przykazania swojej wiary, i stara się ich słuchać. Wie, że mu nie wolno bliźniego nienawidzieć, ani przeciw bliźniemu jątrzyć. Unika ile może wpływu żyda, chce siebie i swoich od niego strzedz, ale godziwemi, uczciwemi środkami. Katolik pozorny, z interesu, dla *Geschäft'u,* dmie w wielką trąbę swojej chrześcijańskiej żarliwości, podszczuwa przeciw żydom, rozżarza nienawiść do żydów, i... staje się popularnym! Rozbite szyby i sprzęty żydowskie, i przelana krew chrześcijańska, spadają także i w znacznej części na ten antysemityzm, na jego wpływ i na jego organa. A teraz co robić? co najpotrzebniejsze i najpilniejsze? Oczywiście znaleźć sprawców, przywódców, i tych ukarać. Ale to marzenie! Sprawcy nie głupi. Tam, gdzie było niebezpieczeństwo strzału, a choćby tylko śledztwa, tam ich nie było! Chowają swoje kosztowne osoby i egzystencye na ważniejsze okazye. Kilkaset uwięzionych, to ludzie nieskończenie mniej winni, tak obałamuceni, tak ciemni, że mogli wierzyć najgłupszym baśniom“.

Niestety, obserwacye te, nie pozbawione nieraz trafnego punktu widzenia rzeczy, sięgają wstecz na bardzo krótką metę. Autor zdaje sobie jedynie sprawę z grozy położenia, n. p. gdy pisze:

„Od pół wieku wiemy, że pierwszą sprawą tego kraju, zatem pierwszym obowiązkiem każdego w nim Polaka, jest przywrócenie i utrzymanie społecznej równowagi, zaufania i życzliwości między różnemi warstwami ludności. Od trzydziestu lat mamy rząd w rękach polskich; od góry do dołu, od namiestnika do woźnego, sami Polacy i wszyscy Polacy. I po tych trzydziestu latach dochodzimy do tego, że rząd musi — istotnie musi — zaprowadzać stan wyjątkowy“.

Hr. St Tarnowski był już bardzo blisko wniosku, do którego doprowadziły go obserwacye niezbitych faktów. Wnioskiem tym chyba było: musiał tkwić błąd jakiś zasadniczy i wielki w pożyciu społecznem, w ułożeniu stosunków ekonomicznych i cywilizacyjnych kraju, — wogóle w tem, co sumą pracy społecznej się nazywa, jeśli po 30-tu latach „polskich rządów“ przychodzi do objawów takich, jak obecne. Niestety, hr. Tarnowski wierzy tylko w represalia, w egzekutywę rządu i, zamiast w społeczeństwie, w tych jego warstwach, które

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

81 (Ciąg dalszy).

I stanęła mu w oczach ta chwila. Razem układali zmarłą do trumny, razem sypali na jej zwłoki blade róże i fiołki. Razem, trzymając się za ręce, patrzyli w tę twarz marmurową, a tak piękną zawsze, której śmierć nadała majestat wielki. Razem!...

I zdawało im się wtedy, że razem pójdą przez życie. A teraz? Teraz ona klęczała tam daleko, otoczona rodziną, krewnymi, z Tadziem u swego boku, ona przedstawicielka tego domu, opiekunka jego i pani! A on stał u drzwi, wśród tłumu obojętnych, sam obcy tu, przybysz nieznany i nie miał żadnych praw do tej, która tak niedawno, w ten cudny dzień słoneczny, tam nad brzegami błękitnego morza, mówiła mu:

— Jestem twoją i pocałunkiem składała przysięgę wierności.

Na to wspomnienie krew w nim kipiała i wolał nie wspominać, bo bał się sam siebie.... Dzwonek zadźwięczał, ksiądz podniósł kielich, głowy się pochyliły.

— A teraz? — myślał dalej Kański — teraz ona mnie wyraźnie unika.

Jeszcze przez całą tę długą i smutną podróż traktowała go, jak swego bliskiego i kochanego, a choć on sam nigdy nie odważył się tak świeżej jej żałoby zamącić miłosnem słówkiem, choćiaż nie wspominali już wcale o tem, co między nimi zaszło, czuł w każdem jej spojrzeniu, w każdem słowie, że jest kochany.

I tu jeszcze, po przybyciu do Hrabowa, pomimo, iż oboje zrozumieli, że nie pora teraz mówić o miłości, pomimo, że ta ich miłość nigdy widocznie się nie objawiła, ona znalazła jeszcze tysiące sposobów, aby mu dowieść, że nie kaprys, ale głębsze uczucie rządziło nią, gdy mówiła:

— Jestem twoją.

Aż nagle zmiana w niej zaszła i nagle stali się obcymi dla siebie. Prawda że widywali się rzadko, że on ciągle wyjeżdżał, że się nie narzucał, że ona była często zajęta i zmęczona. Ale dlaczego, gdy byli przez chwilę razem, ona spuszczała głowę i nie chciała nawet obdarzyć go spojrzeniem swych kochanych, poczciwych oczu? dlaczego nie powiedziała mu już nigdy dobrego słowa? dlaczego miała ten wyraz przerażenia, gdy się zbliżał do niej? dlaczego tak się starała, aby nie zostawać z nim sam na sam ani na chwilę.

I oto dwa tygodnie minęły, a on jej prawie nie widział, słowa do niej nie przemówił i kończyło się między nimi na ukłonie, pełnym kurtuazyi i uszanowania! I nic... nic więcej nie mieli dla siebie...

Dzwonek znowu zadźwięczał, dźwięki melodykonu umilkły, zrobiło się cicho i wszyscy przyklękli, nisko schylając głowy.

Kański ukląkł także, ale nie schylał głowy, a patrzał w jej stronę. Widział, jak czarne obłoki krepy poruszyły się, zamigotał na palcu brylant i blady profil nisko skłonił się ku ziemi. I on pochylił głowę i słowa modlitwy wyszeptały jego usta. Trochę otuchy wstąpiło mu do serca. Może ona zmieni się jeszcze i skłoni się znowu ku niemu. Nic stanowczego nie powiedziała mu dotąd i może jego niepokoje są przedwczesne. Postępowanie jej zmieniło się, dzisiaj wydaje się zakłopotana i niepewna siebie, ale może inne ma do tego powody, może w gruncie serca kocha go zawsze...

Czyżby ona była tak zmienna, że to, co wczoraj było dla niej drogiem, nazajutrz ignorować może? Chyba nie! Lekkomyślną i wietrzną ona nie jest, i jeśli oddała mu swe serce dobrowolnie, to nie po to, aby dar swój cofać. Więc czekać trzeba i nie tracić jeszcze nadziei, nie usuwać się, jak dotąd, ale owszem, ułatwić jej porozumienie się, poprosić może nawet o wytłómaczenie. Tak, teraz, po odbytym pogrzebie, rozmówić się powinni i coś postanowić, i raz przecie odsłonić tajemnicę, którą się otaczają.

— Ach, niechże ją mam prawo nazwać swoją przed całym światem! — westchnął Kański niecierpliwie.

A tymczasem msza się skończyła. Wszyscy powstali z klęczek, przeczytano ostatnią ewangelię. Ksiądz przywdział kapę i obchodził dokoła katafalk, okadzając go i kropiąc wodą święconą. Chłopiec w komeżce rozdawał obecnym woskowe świeczki, mnożyły się drobne płomyki, zamigotały gęsto wśród czarnych postaci, oświecając twarze żółtym blaskiem. Zrobił się ruch wielki, zaczęto zdejmować wieńce i gałązki kwiatów, i ukazała się wielka, dębowa skrzynia, okuta i opieczętowana, w której zwłoki przewieziono z zagranicy. Kilku panów, krewnych i bliższych znajomych, między nimi Kański i Czesław Muchowiecki, dźwignęło ją z wielką trudnością do góry.

Ruszono ku wyjściu. W jasnym otworze drzwi, w blaskach słonecznych, posuwała się w powietrzu czarna trumna, wielka i smutna. Za nią sformował się orszak. Jadwisia pod rękę ze stryjem szła wolno, pochylona trochę, blada, ale spokojna, a przy niej Tadzio z poważną twarzą, trzymając świeczkę zapaloną i wielki wieniec narcyzów. Mały cmentarz za kaplicą, otoczony jodłowym laskiem, był prawie doszczętnie zapełniony tłumem wieśniaków i ludzi dworskich, tak, że orszak żałobny z trudnością mógł dojść do przeznaczonego miejsca. Pani Wielogrodzka miała spocząć obok męża. Żółty piasek wykopanej mogiły świecił teraz nader jaskrawą plamą wśród zieleni. Wielka jama otwarta i szeroka czekała... Ksiądz i chłopcy w komeżkach stanęli. Trumnę ostrożnie postawiono na ziemi, podsunięto sznury i zaczęto spuszczać w dół. Wilczak rzucił się do pomocy.

— Ostrożnie, pomaleńku! Bałwanie jakiś, patrz, co robisz... — mówił głośnym szeptem do ludzi, którzy spuszczali skrzynię bardzo niezgrabnie.

— A uważajcież! — dodał jeszcze.

Gromadka krewnych stała ściśnięta, w milczeniu.

Metalowy krzyż świecił nad głowami, a płomyki świec chwiały się na powietrzu. Na drzewach wróble ćwierkały. Jadwisia spojrzała przed siebie. Niebo było błękitne, przejrzyste, przesiąkłe promieniami słońca. Prypeć, migocąca złotą łuską, płynęła wolno w wianku wierzbiny, a za nią na niezmierzonych ługach wietrzyk hulał sobie swobodnie.

— Świat taki piękny! — pomyślała — czemu nam tak ciężko! Czemu to wszystko, co kochamy, porzucić trzeba i zawsze miłych żegnać i zawsze być samotną!

I widziała tę chwilę, gdy przed sześciu laty stanęła po raz pierwszy przed tym otwartym grobem. Ojca żegnała — najgorętsze ukochanie młodych swych lat i zdawało jej się wtedy, że przeżyć go nie potrafi. Teraz matkę chowała i wiedziała, że żyć musi i powinna, bo jest potrzebną, wiedziała, że przed nią długie życie się rozwija i że czeka ją niejedno pożegnanie, że serce jej krwawić się będzie jeszcze, rozdzierać się i pękać z bólu. Wiedziała... i schyliła głowę pod ciężarem tego życia, które widziała przed sobą, tylko już nie mogła się modlić.

Trumna zgrzytnęła w głębi. Ksiądz zaśpiewał, pokropił wodą i odsunął się od brzegu. Zaczęto zrzucać ziemię, padała z głuchym łoskotem na wieko dębowe. Znowu wszyscy uklękli i zaintonowano „Anioł Pański“. Cmentarz rozbrzmiał pieśnią, a ziemia sypała się do świeżego grobu, wypełniając go i rosła coraz wyżej nad nim.

„Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niech jej świeci. Amen. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie...

Tadzio patrzył wielkiemi oczyma na wyrastający pagórek, pod którym leżała mama. Smutne myśli kręciły się po jego ciemnej główce. Chwilami ściskał mocniej rękę Jadwisi i zbierało mu się na łzy, ale nie chciał płakać przy tylu obcych ludziach, więc podnosił głowę do góry i mrużył powieki. Przy nim klęczała nieruchoma Jadwisia, biała jak listek narcyzu, wśród obłoków czarnej krepy, bez skargi, bez płaczu.

Aż nagle, wśród wielkiej ciszy, usłyszano jakiś płacz spazmatyczny, szlochania i krzyki. Wszyscy się obejrzeli. Po twarzy Jadwisi przebiegła chmura. Była to panna Malwina, która dostała nerwowego ataku. Rotmistrz z Malińską wyprowadzili ją co prędzej i znowu się uciszyło. Powoli zaczęto się rozchodzić. Gromadki ludzi opuszczały cmentarzyk, goście wracali przez ogród do domu.

Tylko Jadwisia klęczała wciąż nieruchoma nad okwieconą mogiłą, a Tadzio przytulony do niej płakał cichutko. Za nimi stał pan Karol Swieża poważny i stroskany, a zdala, pod drzewami, Kański, blady, z głęboką zmarszczką na czole i z ogniem w błękitnych oczach, patrzył i patrzył, a czasem westchnienie pierś mu rozrywało. Wreszcie pan Karol Swieża schylił się ku Jadwisi:

— No, kochanie, dosyć już, tam w domu czekają. Chodźmy.

Jadwisia wstała natychmiast i zwróciła się ku domowi. Kański widział jej bladą twarz, jej rękę z brylantowym pierścieniem, spoczywającą na ramieniu zapłakanego Tadzia. Ale ona przeszła mimo niego, nie podniósłszy oczu, nie zwróciwszy na niego wzroku i poszła ścieżką pomiędzy jodłami, a wiatr powiewał jej długim welonem. (C. d. n.)

temu społeczeństwu ton zasadniczy nadawały, znajduje powody rozstroju społecznego w pobłażaniu rządu dla „zgubnej agitacyi", w braku odwagi, celem zdławienia wszelkiego ruchu społecznego w jego zawiązku.

Jest to krótkowidztwo, owa chroniczna choroba, trapiąca naszych przywódców politycznych, a z nimi, niestety, cały kraj, związany z ich zapatrywaniami, zależny od ich poglądów. Nie chcąc nadużywać cierpliwości czytelników, kilka słów uwag własnych w tej sprawie odkładamy do następnego numeru.

Zaburzenia i stan wyjątkowy.

Z Mszany Dolnej piszą nam:

Są tu u nas dwie fabryki: jedna M. Adera, właściwie tylko tartak, druga: fabryka sardynek i „moskali". Jednej właścicielem jest żyd, drugiej dyrektorem człowiek z czeskiem nazwiskiem p. Dubovy, niestety wróg wszystkiego, co polskie. Oprócz tego jest tu taka masa żydków, że sama ich ilość nie pozostawia żadnej wątpliwości co do źródeł ich utrzymania, bo dziesiąta część handlów i handlujących pokryłaby zupełnie tutejsze potrzeby. Zresztą w sądzie jest w toku proces o lichwę przeciw jednemu, a wszyscy inni żydkowie bardzo się nim interesują. Z tych ognisk wyszły zastraszające wieści i sprowadziły tutaj wojsko, chociaż rozruchów tutaj nie było. Po przybyciu wojska znalazła się grupa ludzi, którzy, znając stosunki miejscowe i usposobienie ludności, wystosowali do starostwa w Limanowy zapewnienie, że nic tutaj spokojowi nie zagraża. O tych ludziach odezwał się w rozmowie z jedną z tutejszych osobistości p. starosta z oburzeniem, że zakładają nowy rząd, który jemu chce wyrość nad głowę. W ten sposób, kiedy jedni donoszą fałszywie, to się ich słucha i wierzy w nich, jakby w pismo święte; kiedy drudzy dają świadectwo prawdzie, bierze się ich za buntowników, bez żadnych badań i żadnych dochodzeń. Dość powiedzieć, że przed ogłoszeniem naszej okolicy za pełną rozruchów, nie zapytano o opinię ani proboszcza, ani sądu, ani władzy gminnej, a wachmistrzowi żandarmeryi wzięto za złe, że kilkakrotnie o zupełnym spokoju zapewniał.

Fakt, że w całym okręgu sądowym Mszany Dolnej nie zaszedł ani jeden wypadek, któryby dał powód do dochodzeń dla władzy nie istnieje; a przecież choćby w obronie kraju, przed szczuciem naszych pozakrajowych wrogów, należałoby drobnostkę taką skonstatować.

W niedzielę ostatnią ogłoszono zamknięcie jarmarków. Dziś lud, nie wiedzący o tem, nadciągał z okolicy. Na wszystkich drogach i ścieżkach ustawiono żołnierzy i nie wpuszczano nikogo do miasta. Nie wpuszczano nawet z takiemi artykułami, które codziennie się znosi, jak masło, jaja i t. p. Pomijając już, że takie odcięcie od świata nie może dobrze usposabiać mieszkańców tutejszych, pytam się, co powie i co pocznie ten lud okoliczny, skazany żyć z grosza, jeśli mu nie pozwolą w chleb się zaopatrzyć? Bo ostatecznie za cóż kupi chleba, kiedy mu nic sprzedać nie wolno? Dziwne zaiste to wyrachowanie: kiedy nędza ludność do gwałtów pobudza, to czyż na uspokojenie nędzę pogłębić należy?

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lipca.

Pisma czeskie donoszą, że projekt kompromisu w sprawie rozporządzeń językowych dla Czech, proponowany przez hr. Thuna polega na zasadzie wzajemnego równouprawnienia: niemiecki język urzędowy w czysto niemieckich i czeski w czysto czeskich miejscowościach, a w jednych i drugich mają być ustanowieni tłómacze dla załatwiania spraw, wchodzących w języku, w danej miejscowości nieobowiązującym. W dalszej konsekwencyi tego równouprawnienia mają być zniesione przepisy, dotyczące egzaminów państwowych, czego Czesi oddawna się domagają: skoro bowiem od urzędników w czysto niemieckich dzielnicach nie będzie się wymagało znajomości języka czeskiego, wynika tedy z zasady wzajemnego równouprawnienia, że i w czysto czeskich dzielnicach nie należy wymagać od urzędników znajomości języka niemieckiego.

Na tych podstawach ułożony został szkic projektu do ustawy językowej dla Czech, opracowany przez kilku wybitnych urzędników z administracyi politycznej i sądownictwa, znających dobrze stosunki w Czechach i na Morawie Podobno w liczbie tych urzędników znajdował się wiceprezydent namiestnictwa czeskiego Stummer, który cieszy się wielkiem zaufaniem ze strony hr. Thuna, i pod jego to głównie przewodnictwem opracowano nowy projekt ustawy językowej.

Mimochodem nadmienić tu możemy, że według pogłosek Stummer ma być powołany do ministerstwa spraw wewnętrznych na miejsce szefa sekcyi Sagassera.

W sprawie zjazdu poznańskiego.

Z powodu zamierzonego Zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu *Berlin. Tageblatt* zamieszcza artykuł wstępny pod napisem *„Hands off!"* będący jedną wielką napaścią na Czechów, a zarazem zawierający oszczercze a niedorzeczne twierdzenie, jakoby Zjazd lekarzy miał być tylko nową formą panslawizmu. Oto co pisze dziennik berliński:

„Panowie Czesi pragnęliby w zbitą Rzeszę niemiecką przedsięwziąć małą wycieczkę panslawistyczną. W Pradze nie przyznają się jednak otwarcie do takich zamiarów, używają do tego zamaskowania. Panslawizm występuje bowiem wedle miejsca, czasu i potrzeby w najrozmaitszych kostyumach. W Moskwie albo w Petersburgu używa się godła humanitarnego, skoro chodzi o popieranie interesów panslawistycznych. Zakłada się pod protektoratem książęcym słowiańską filię Tow. Czerwonego Krzyża, albo jakie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, żeby wspierać skutecznie uciśnionych braci na Bałkanach. Uroczystość panslawistyczna w Pradze na cześć Palacky'ego miała więcej naukowe godło. W Berlinie podnoszą czasem podobne dążności panslawistyczne we formie tak zwanych „Sokołów". Niedawno zwróciliśmy uwagę na podobną czeską albo narodową polską swawolę. Najnowsza maska, jaką przybiera w Niemczech ta swawola panslawistyczna, pokazuje się w niewinnych kształtach naukowych. Ogłosiliśmy już rozporządzenie prezesa regencyjnego w Poznaniu, dotyczące wykluczenia obcokrajowców od udziału w projektowanym zjeździe polskich lekarzy. Godnym uwagi jest już ten fakt, że w Poznaniu ma się odbyć zjazd polskich lekarzy, który jest wprost prowokacyą, skierowaną przeciwko dążnościom germanizatorskim w owej utrakwistycznej pruskiej dzielnicy wschodniej, niedawno ze strony rządu z naciskiem objawionym".

Oto szczerze wypowiedziany powód niechęci, jaką wzbudza zjazd poznański. Panom Niemcom zjazd się niepodoba, bo sprzeciwia się germanizatorskim dążnością rządu pruskiego! Dalszy ciąg artykułu poświęcony jest pogróżkom, wymierzonym przeciwko Czechom, których *Berl. Tagbl.* ostrzega, aby nie śmieli tykać Niemców w Rzeszy niemieckiej, gdyż inaczej cierpliwość(?) niemieckiego narodu może się wyczerpać.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy najdalej ***do niedzieli*** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 7 lipca.

Deputacya urzędników magistratu, złożona z wiceprezydenta p. Piotrowskiego, radcy magistratu p. Zawiłowskiego, dyrektora wydziału obrachunkowego p. Goetzego i sekretarza p. Buczkowskiego, wręczyła dzisiaj radcy miejskiemu prof. dr. Cyfrowiczowi adres dziękczynny urzędników magistratu z powodu dokonanej regulacyi płac, której referentem był dr. Cyfrowicz. Adres ten brzmi:

W dniu 20 czerwca 1898 roku uchwaliła Rada miasta Krakowa regulacyę płac i etatu urzędników magistratu krakowskiego. Fakt to nader doniosły w dziejach instytucyi naszej: Tą bowiem uchwałą nietylko polepszyła Rada miasta dolę urzędników miejskich, ale równając ich w zupełności z urzędnikami państwowymi, podniosła ich powagę i znaczenie wobec społeczeństwa.

Że sprawa tak pomyślny dla nas wzięła obrót, to w przeważnej mierze Twoją, Czcigodny Panie, zasługą. Ty bowiem pierwszy wystąpiłeś wobec Rady miasta z inicyatywą polepszenia [illegible] urzędników, a następnie, kiedy Rada miasta powierzyła Ci referat sprawy, zabrałeś się do trudnego dzieła nietylko z wielką dla nas życzliwością, ale z prawdziwem poświęceniem, a niezrażony żadnemi przeszkodami doprowadziłeś ją do jak najpomyślniejszego rozwiązania. Za Twój trud, Za rzetelną troskę o dobro i dolę pracowników gminy i ich rodzin, składają Ci, Czcigodny Panie, urzędnicy miejscy cześć i podziękę z głębi serca. Niech Ci Opatrzność dozwoli pracować jak najdłuższe lata na chlubę naszej *Almae Matris*, dla dobra Twego rodzinnego grodu i jego obywatelstwa.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych, radca dworu Kolosváry, wyjechał za czterotygodniowym urlopem.

P. Laudowa-Horzicowa, znakomita artystka czeska, wczoraj po południu odwiedziła redakcyę naszego dziennika. Pamiątki nasze na Wawelu objaśniał sympatycznej artystce ks. kan. F[illegible], po [illegible]nych osobliwościach grodu Krakusa oprowadzali ją dziennikarze pp. Beaupré i Karcz. Wieczór spędziła p. Horzicowa w gościnnym domu państwa Weiglów.

Artystka czeska — jak się dowiadujemy — rzeczywiście ma zamiar wystąpić gościnnie na scenie krakowskiej. Gościna ta nastąpiłaby w jesieni b. r., a role, któreby u nas artystka kreować chciała, są: Magda w „Gnieździe rodzinnem" Sudermanna, Teodora w sztuce Sardou, „Madame sans Gene", „Urzędowa żona" i t. d. Cieszymy się serdecznie z tego, że tak sympatycznego gościa powitamy w październiku na naszej scenie.

(J. T.) **Wystawa plakatów**, urządzona w lokalu Muzeum techniczno-przemysłowego, staraniem dyrektora tegoż muzeum p. Jana Wdowiszewskiego, jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem doprowadzonem do skutku u nas w Krakowie. Z natury rzeczy wynika, że jestto zbiór prac, które w pierwszym rzędzie interesować muszą tych, co w jakiejkolwiek styczności pozostają ze sztuką stosowaną do przemysłu. Nie wynika stąd jednak, aby i szersza publiczność nie miała szczerze zająć się niniejszą wystawą i uznać zasługę jej inicyatora. Słusznie bowiem powiedziano w przedmowie do katalogu tej wystawy, iż „nieuprzedzony rzut oka na nią jest w stanie przekonać, że przeważna część okazów afiszowych stanowi piękny zbiór artystyczno-przemysłowy cennych dzieł grafiki i kolorystyki dekoratywnej. Leży w nim niepospolity nakład pracy i zdolności ludzkiego geniuszu". A jeżeli gdzie, to u nas zrobiono na tem polu tak niewiele, że podobna wystawa może tylko jak najlepsze przynieść rezultaty, kształcąc zarówno smak artystów, pracujących w tym kierunku, jakoteż i publiczności.

Zbiór plakatów, dochodzący prawie do trzystu numerów, daje doskonałe wyobrażenie o tem, jak daleko posunięto we Francyi, Anglii, Włoszech, Belgii, Szwecyi, Szwajcaryi, Stanach Zjednoczonych i t. d. umiejętność stosowania artyzmu nawet do tak prozaicznej rzeczy, jaką jest plakat. Charakter pojedynczych plakatów odpowiada doskonale charakterowi sztuki danego narodu. Podobnie, jak w sztuce wogóle, Francuzi zajmują pierwsze miejsce, tak też i plakaty ich imponują swą kolorystyką, rysunkiem i śmiałemi pomysłami. Drugie miejsce po nich należałoby przyznać Anglikom i Amerykanom, których plakat odznacza się oryginalnością i prostotą wykonania, stanowiącem jednę z najważniejszych zalet plakatu. — Afisze, wykonane przez Niemców, charakteryzuje dokładność roboty a w wielu wypadkach ciężkość pomysłu i brak smaku.

Ze względu na szczupłość miejsca niepodobna wdawać się w ocenę pojedynczych utworów plakatów. Zaznaczyć jednak trzeba, i to z pewnem zadowoleniem, że aczkolwiek dział plakatów polskich, a właściwie galicyjskich, bardzo jest mały, to przecież przedstawia się wcale nieźle w pracach pp.: Juliusza Kossaka, Kotowicza, Laskowskiego, ś. p. Mańkowskiego, Stachiewicza i Kirchmayrówny.

Nader jasno a systematycznie ułożony katalog wystawy, ułatwia ogromnie rozejrzenie się wśród ogromnej liczby okazów ją składających.

Sprawy miejskie. Komisya gazowa rozstrzygnęła wczoraj konkurs na wakujące posady w gazowni krakowskiej. Buchalterem mianowany został p. Andrzej Oleś, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, drugim inkasentem p. Stanisław Zarzycki, funkcyonaryusz magistratu, zaś trzecim inkasentem p. Stanisław Górski z Bochni.

Ratusz kazimierski na Wolnicy doczekał się na reszcie lepszych czasów i wkrótce już pozbędzie się szpetnej szaty, przyodziewającej go od dawnych czasów. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej zapadła uchwała odnowienia fasady tego zabytku starodawnego budownictwa krakowskiego. Roboty restauracyjne wykonane zostaną w własnym zarządzie gminy, pod kierunkiem miejskiego urzędu budowniczego.

Na tymże posiedzeniu sekcya ekonomiczna poleciła magistratowi wypracowanie projektu urządzenia przewozu na Wiśle, w Dąbiu, celem ułatwienia dostępu do łąk miejskich, które tym sposobem zyskają znacznie na wartości. Nadto zatwierdziła sekcya kosztorysy tak zwanych przedzimowych robót w budynkach miejskich jak w Schronisku brata Alberta, Schronisku żeńskiem i t. p., oraz załatwiła szereg spraw bieżących.

Związek sokoli urządza w r. b. w Krakowie 6-tygodniowy kurs wakacyjny dla nauczycieli gimnastyki, by choć w części zapobiedz ich brakowi, który, w pomniejszych miastach mianowicie, daje się uczuć dotkliwie. Należy wierzyć, że Towarzystwa sokole z kursu tego należycie korzystać będą, pomnąc, że krzewienie gimnastyki jako obowiązek przyjęły na siebie, że zatem w odpowiednich nauczycieli zaopatrzyć się winny.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu czerwcu b. r. udzieliło pomocy 266 razy, mianowicie: w dzień 193, w nocy 73. Przewieziono 68 chorych, a to: do szpitala 60, do mieszkania 5, do stacyi ratunkowej 3. Dotkniętych było: mężczyzn 165, kobiet 85, dzieci 5. Lekarze interweniowali 8 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 11 razy. Służbę pełniło 90 ochotników. Liczba członków Towarzystwa: wspierających 245, czynnych lekarzy 45, czynnych medyków 90.

Trzech dezerterów rosyjskich, dwóch dragonów i jednego pieszego żołnierza, przytrzymały władze policyjne w Krakowie. Jeden z nich jest Polakiem, drugi Rosyaninem, a trzeci żydem.

Wiosenne wyścigi cyklistów oddziału kolarzy krakowskiego „Sokoła" odbyły się w niedzielę za klasztorem na Zwierzyńcu. Brało w nich udział dwóch najlepszych jeźdźców ze Lwowa. Wyścigi zaczęły się o godz. 5 po południu, a składały się z dwóch biegów.

Pierwszy bieg (60 klm.) do Kwaczały i z powrotem (przez Bielany, Liszki i Bródłę). Nagrody: 1 medal złoty, 2 srebrne i odznaki pamiątkowe dla tych, którzy w przeciągu 2 godzin 40 minut nadjadą. Na starcie stanęło pięciu współzawodników. Przybył pierwszy p. Seweryn Komieniewski w 2 godz. 10 min. 50 sek., następnie w 10 minut później na obcej gdyż jego maszyna się zepsuła, nie do swoich warunków zastosowanej maszynie, p. Embol, trzecim p. Dekordy w 2 godz. 36 min.

Drugi bieg nowicyuszów, 20 klm.; na gredy: 3 medale srebrne. Do biegu stanęło pięciu współzawodników. Pierwszy przybył p. Szopiński w 44 min. 40 sek., drugi p. Zuzek w 44 min. 47 sek., trzeci p. Kwiatkowski w 44 min. 55 sek.

Wszyscy startujący są członkami „Sokoła" krakowskiego.

Do komisyi wyścigowej należeli pp Turski, Rudnicki, Pospóła, Białkowski (starter) i Ebert (celownik).

Stan drogi krajowej, na których się wyścigi odbywały, był nawet dla celów kolarskich wyśmienity, co z uznaniem podnieść należy.

Licznie zebrana publiczność i wielu cyklistów z zajęciem śledzili przebieg wyścigów.

Rozdanie nagród odbyło się przy okazyi wieczornicy w gmachu „Sokoła".

Zmarli. Władysław Pisz, księgarz i drukarz, obywatel i długoletni radny miasta Bochni, b. naczelnik straży ogniowej ochotniczej, członek wydziału Kasy oszczędności, przeżywszy lat 48, zmarł w Bochni.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem miesięcznem posiedzeniu po odczytaniu i przyjęciu protokółu, podał członek zarządu baron Lipowski do wiadomości licznie zebranych członków, że pierwszy zeszyt organu Towarzystwa p. t. *Ogrodnictwo* opuścił już prasę i rozesłany został w liczbie 3000 egzemplarzy. Liczny popyt i bardzo chętne przyjęcie u publiczności świadczy najlepiej o potrzebie wydawania miesięcznika ogrodniczego w języku polskim. Następnie inspektor ogrodu botanicznego p. Pol przedstawił kilka okazów rzadszych kwiatów, kwitnących obecnie w ogrodzie botanicznym, także okazy niektórych odmian wyczki wonnej *(lathyrus adoratus)*, p. Jan Kluczycki również okazy wyhodowanych przez siebie kwiatów. P. inspektor Brzeziński przedłożył kilka odmian czereszni, wiśni i porzeczek. P. St. Szarek z Dąbia zdał sprawę z rozdawnictwa kwiatów celem hodowania przez dzieci szkolne. Komisya, w tym celu wyznaczona, rozdała w szkołach w Dąbiu, Zwierzyńcu, w szkołach miejskich na Smoleńsku i pod Wawelem 135 kwiatów doniczkowych między dzieci szkolne z krótkiem objaśnieniem hodowania; za najpiękniej hodowane kwiaty wyznaczone będą nagrody. Po dyskusyi, przeprowadzonej nad udziałem w wystawie krajowej ogrodniczej we Lwowie, zakończono posiedzenie.

Z teatru letniego Wczoraj po raz pierwszy wystawiono w teatrze letnim „Koziołki", farsę Piotra Hirschberga, która dostarczyła dość sposobności do zabawienia się i uśmiania licznie przybyłej do parku publiczności. Doskonałym „koziołkiem" był p. Nynkowski i za swoją grę, pełną werwy i humoru zbierał huczne, a zasłużone oklaski. Równie dobrym tak w charakteryzacyi, jak i w wykonaniu roli okazał się p. Ankiewicz. Młodemu artyście temu, rokującemu wiele, od niedawna dostają się większe role, z których on wywiązuje się zupełnie poprawnie. Oprócz tych dwóch artystów wymienić trzeba jeszcze p. Kościelecką i p. Józefowicz, które na wczorajszem przedstawieniu podobały się ogólnie. Dziś teatr letni powtarza „Koziołki".

Nasza monarchia. W Wiedniu wychodzi w zeszytach z tekstem w czterech językach: niemieckim, czeskim, polskim i włoskim — i ilustrowany spis prowincyj austryackich, podczas 50 lat panowania cesarza Franciszka Józefa. Dodatkowy zeszyt przynosi album wystawy jubileuszowej, obecnie w Wiedniu trwającej. Tekst polski tego zeszytu, zredagowany nadzwyczaj niedbale, wywołuje zdumienie nad lekkomyślnością wydawców, którzy dla tak kosztownego nakładu nie postarali się o kogoś znającego rzeczywiście język polski. Jakie dziwolągi w tytułach rozdziałów ten zeszyt przynosi, wystarczy przytoczenie paru próbek: Wystawa nazwaną jest po polsku jubilejną; aleja nazywa się po polsku avenue, gdy po czesku aleja. Wyrażenie: „z lotu ptaka", brzmi po polsku: „z ptasiej perspektywy". Reklama dla handlów napojów zatytułowana jest „u dobrej kropli". Wogóle w polskiej stylizacyi tekstu zeszytu, nie polskiego, lecz ptasiego mózgu kropla redaktorska się zaznacza. Szkoda pieniędzy i kosztów na wydawnictwo tak urągające pięknemu naszemu językowi.

Z kolonii leczniczej w Rabce powraca w sobotę 9 b. m. 40 dzieci z pierwszego sezonu po 6 tygodniowym tamże pobycie. Drugi zastęp również w liczbie 40 wyjedzie w poniedziałek 11 b. m. o godz. 8 rano i pozostanie w leczeniu przez 6 tygodni, tj. do 20 sierpnia, po nich zaś zajmie jeszcze miejsce na ostatni sezon jesienny trzecia drużyna dzieci skrofulicznych. Chociaż z dobrodziejstwa lecznicy w r. b., podobnie jak lat poprzednich korzystać będzie 120 skrofulicznych dzieci, to jednak zaledwie w połowie tylko zaradzono potrzebie, gdyż przeszło 100 dzieci, kuracyi potrzebujących, z powodu braku miejsca nie zostało przyjętych.

W internacie uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, zostającym pod opieką Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, będzie z początkiem roku szkolnego 1898/9 miejsc 30 do obsadzenia. Podania, opatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, należy wnieść do końca b. m. na ręce dra Stanisława Tomkowicza, Kraków, Pod wale l. 2. — Uczniowie kursu przygotowawczego przyjmowani nie będą.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 4 lipca b. r. otwartą została kolej lokalna Mauthausen – Grein w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Lincu, ze stacyami Schwertberg, Perg, Arbing, Baumgartenberg, Grein dla ruchu ogólnego, a przystankami Aisthofen, Auhof i Dornach tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Pożar w Kosowie. Około godziny 1 po północy z 22 na 23 z. m. wybuchł w Kosowie pożar w domu Feigi Käs w rynku, tuż obok budynku starostwa i urzędu podatkowego. Ogień rozszerzał się z wielką szybkością i dopiero około godziny 3 rano udało się energicznym wysiłkom straży ogniowej i mieszkańców pożar opanować. Zgorzało 19 domów, w których mieszkało 27 rodzin. Ogólna szkoda wynosi około 24.000 złr., ubezpieczona na 17.000 złr. Budynki rządowe zostały ocalone. — Ogień był prawdopodobnie podłożony, gdyż już przed kilku miesiącami podkładano w Kosowie ogień w tem samem miejscu. Śledztwo sądowe w toku.

„Dalibor", prześliczna opera Smetany, wystawiony został onegdaj w Warszawie przez bawiącą tamże trupę teatru lwowskiego. Przepiękna muzyka czeska zachwyciła Warszawiaków. Teatr był zapełniony, a wykonanie dzieła bez zarzutu. Bohaterem wieczoru był znany i tak ceniony śpiewak, Floryański. Powitany długo niemilknącemi oklaskami, zarzucony wieńcami i bukiecikami kwiatów, pierwszy tenor *Narodniego Divadla* w Pradze śpiewał wybornie, zachwycał i porywał słuchaczów. Obok p. Floryańskiego wystąpili w operze, zyskując ogólne uznanie, panie Kasprowiczowa i Bobusówna, pp. Szymański, Malawski, Paszkowski i Bogucki. Za solo koncertowe, prześlicznie wykonane, suute zbierał oklaski prof. Wolfstal. Piękna opera Smetany daną będzie kilka razy z rzędu.

Badania topograficzne głębokości morza stanowią nową względnie gałąź nauki, stworzoną przez potrzebę układania lin telegrafów podwodnych. Do póki nie znano telegrafu elektrycznego, dla marynarzy było obojętne, po jakich głębinach pływają okręty. Pierwsze badania dna morskiego i mierzenia głębin dokonywane były wyłącznie u brzegów, w pobliżu ujść wielkich rzek, w zatokach i t. p. Pierwsze pomiary wykonali Anglicy, którym najwięcej zależało na ułożeniu lin telegrafu podmorskiego pomiędzy Anglią europejską a koloniami. Rezultaty pomiarów dają do pewnego stopnia możność skreślenia topograficznego obrazu dna morskiego. Najdokładniej dotychczas zbadano dno morza Śródziemnego, którego głębokość nigdzie nie przekracza 3500 metrów. Wogóle badania wykazują, iż dno oceanów podnosi się i zniża przy niezmiernie małem nachyleniu, że nie ma na niem nagłych przeskoków od dolin do gór. Gdyby osuszyć ocean Atlantycki, to możnaby przejechać wozem po jednej płaszczyźnie od brzegu Irlandyi do New fundlandu.

Katedrę gnieźnieńską rozpoczęto obecnie z gruntu odnawiać. Restauracya potrwa podobno 2 lata. Cała świątynia zastawiona jest rusztowaniami. Niepodobieństwem jest ją teraz zwiedzać, a ponieważ wiele osób z Galicyi i z Królestwa, udając się o tej porze do wód zagranicznych, umyślnie zwykło się zatrzymywać w Gnieźnie, więc dla uniknienia bardzo niemiłego zawodu i niesłusznych żalów gości, omylonych w swoich nadziejach, ostrzega się podróżującą polską publiczność, ażeby nie liczyła na możliwość zwiedzania katedry gnieźnieńskiej i jej pamiątek, dopóki roboty około odnowienia ukończone nie będą.

Zjazd śpiewaków polskich w zaborze pruskim odbędzie się w Śremie, w W. Ks. Poznańskiem, w niedzielę 10 b. m.

Równouprawnienie językowe w Brazylii. *Kuryer Parański* podaje bardzo ważną wiadomość, iż stanowy rząd parański uchwalił ogłaszać swe rozporządzenia i edykta również i w języku polskim, który na koloniach przeważnie polskich staje się równorzędnym z językiem portugalskim. Uchwała ta wchodzi natychmiast w życie, a rząd parański zamówił już nawet druki i formularze polskie w drukarni *Kuryera Parańskiego*. — Ten pierwszy krok rządu parańskiego jest znamienny i nie ulega wątpliwości, iż na to postanowienie rządu wielki wpływ wywarł Sejm polski i stanowcza a energiczna interwencya inicyatorów Sejmu i założycieli „Ligi Polskiej".

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Antoniego Jankowskiego, Antoniego Mikołaja Szczepańskiego, Juliana Fedusiewicza, Witolda Augusta 2 ga im. Sęka i Jana Łuza.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa, Wilhelma Gawrońskiego, z Kamionki Strumiłowej do Sokala.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 lipca pochmurno, przedpołudniem deszcz; termometr od 12°,2 doszedł tylko do 15°,7 C Barometr z małą zmianą; dnia 7 o godz. 7 rano stan jego był 745,2 mm., termometru 14°,0 C. Wiatr północny.

Z Izby sądowej.

Rzeszów, 6 lipca.

(Proces z powodu zaburzeń).

Przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczy radca apelacyjny Mossor, rozpoczęła się tutaj dziś rano czwarta z rzędu rozprawa przeciwko pięciu włościanom, oskarżonym o udział w ostatnich rozruchach. Oskarżeni:

1) Szymon Garlak, lat 28, stanu wolnego, służący z Lubeni; 2) Jan Górecki, lat 28, żonaty, ojciec 1 dziecka, wyrobnik z Lubeni; 3) Józef Pietrzyk, syn Wawrzyńca, lat 25, stanu wolnego, wyrobnik z Lubeni; 4) Józef Pietrzyk, syn Jana, lat 21, wyrobnik z Lubeni, oraz 5) Franciszek Pietrzyk, lat 18, wyrobnik z Lubeni.

Według aktu oskarżenia, dnia 18 czerwca br. około godziny 9 wieczór, przyszli obwinieni do szynku Joela Kleinmünza w Lubeni i dłuższy czas pili, a podczas tego, jak to stwierdzają świadkowie, wszyscy obwinieni zaczęli mówić, że w Jaśle, Strzyżowie, i Frysztaku żydów biją, że jeszcze przez 4 tygodnie będzie wolno żydów bić i rabować, byle tylko nie zabić i nie spalić, że we wtorek będą w Tyczynie i Lubeni bić żydów, i że o tem wiedzą z gazet.

Gdy obwinieni zażądali jeszcze wódki, a Joel Kleinmünz nie chciał im dać więcej, Szymon Garlak uderzył go wtedy dwa razy pięścią w głowę, a następnie wszyscy obwinieni rzucili szafkę z wódkami na ziemię, Józef Pietrzyk (syn Jana) zaczął bić Joela Kleinmünza, a gdy ten przestraszony, uciekł i zamknął się wraz z innymi w alkierzu, obwinieni zaczęli niszczyć rzeczy w izbie szynkownej. Jan Górecki ułamał u dwóch ławek nogi, następnie obwinieni wywrócili łóżko, wyrzucili pościel i słomę na podłogę, wybijali szyby w oknach, poduszkę wrzucili do wody, pozdejmowali z zawias drzwi i żelaza z pieca powydzierali.

Obwinieni przyznają, iż rozmawiali o biciu żydów w Jaśle i Frysztaku, a przeczą, jakoby twierdzili, iż wolno żydów bić, i że w Lubeni będą we wtorek żydów bili, tłómaczą się oni dalej, iż byli tak mocno pijani, że nie pamiętają, czy i jakie awantury robili i rzeczy niszczyli. Do rozprawy powołano sześciu świadków. Bronił oskarżonych adwokat dr. Jul. Malec, oskarżał prokurator Jakubowski. Wyrok zapadł po południu. Wszyscy oskarżeni, a mianowicie: Garlak, Górecki i trzej Pietrzykowie uznani zostali winnymi zbrodni z paragrafu 99 i przekroczenia z paragrafu 468 u. k. — i skazani na 2 do 3 miesięcy więzienia.

(Katastrofa kolejowa pod Kołomyją).

Kołomyja, 4 lipca.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano oskarżonego Nikefora Babijowa. Jest to robotnik kolejowy, liczący lat 33. Ubrany po huculsku, w kożuszku krótkim i guńką, przewieszoną przez ramiona Zeznaje po rusku Zatrudniony jest jako robotnik kolejowy od lat 16; od roku atoli dopiero używają go do zastępowania budnika. Egzaminu żadnego nie składał, pouczał go jedynie Werner o sygnałach i podstawowych zadaniach budnika W dniu krytycznym zastępował chorego Balewicza, następnie drugiego budnika, Marcinkowskiego, podczas jego 7-godzinnego odpoczynku. Najważniejszą dla rozprawy jest kwestya wyjaśnienia, czy Babijów po raz czwarty obszedł swoją przestrzeń i czy był na moście, który w chwilę potem runął, czy też tam nie był. Sprawdzić to bardzo trudno, tabliczka bowiem kontrolna z numerem „4", którą budnik ma zawiesić na granicy swojej przestrzeni na dowód, że spełnił swój obowiązek, zaginęła, i znaleziono ją dopiero w dniu 2 gim lipca, porzuconą w trawie, o kilka metrów od pala granicznego. Babijów twierdzi, że na pół godziny przed nadejściem pociągu osobowego Nr. 314 obszedł krytyczną przestrzeń i był na moście, na którym jednak żadnych zmian nie zauważył. Woda stała wysoko, ale na moście jeszcze nie była. Bojąc się, żeby go pociąg 314 nie zaskoczył, szybko powrócił do budki Burza szalała, pioruny biły. Żona Marcinkowskiego i obie jej córki płakały i modliły się.

Otóż prokuratorya podaje w wątpliwość, czy Babijów w czasie tym istotnie był na torze i na moście, a w podejrzeniu tem utwierdza ją zeznanie Marcinkowskiej, która zdziwiła się, zobaczywszy Babijowa już z powrotem. Twierdzi ten oskarżony, że na odbycie przestrzeni do mostu i z powrotem, potrzebował 30 minut czasu, przed komisyą kolejową zaś zeznał, że odbył tę drogę w 20-tu minutach. Wobec tej sprzeczności uchwalił trybunał wydelegować na tę przestrzeń sędziego śledczego, który ma sprawdzić osobiście, ile czasu potrzeba w normalnych warunkach na odbycie drogi od budki do pala granicznego i napowrót.

Przychylając się do wniosków obrony, uchwalił trybunał powołać do rozprawy kilku świadków nowych, mających stwierdzić, że Werner pełnił zawsze służbę swoją starannie, i że Babijowa o obowiązkach bardzo źle pouczał. Przesłuchane zostaną także Marcinkowska i obie jej córki. Babijów, na dowód swojego uzdolnienia, pytany o sygnały, daje zadawalniające odpowiedzi.

Trybunał odmówił wnioskowi zarekwirowania aktu ku wiecznej pamięci, spisanego przez rzeczoznawców lwowskich, dla rozprawy bowiem wystarczającym jest takiż dowód, sporządzony przez komisyę rzeczoznawców kołomyjskich i ten też został odczytanym.

Kołomyja, 5 lipca.

Rozpoczęło się przesłuchanie świadków konduktorów kolejowych: Biltnera, Winnickiego i Próchnickiego, uratowanych z katastrofy. Przy przesłuchaniu Próchnickiego zaszło ciekawe *intermezzo*. Świadek bowiem zeznał, że otrzymał w rozmaitych odstępach czasu trzy listy, jeden z Wiednia, drugi z Czerniowiec, trzeci z Hliboki, wyznaczające mu w sprawie katastrofy kołomyjskiej *rendez-vous*.

Listów tych nie ma, zniszczył je.

Zgrozą przejmujące było opowiadanie św. Konstantego Schneidera, byłego policyanta, który miał posterunek w budce akcyznicznej, tuż naprzeciw zniszczonego mostu. Schneider widział naocznie, jak most się usuwał, przed nadejściem pociągu Nr 314, krzyczał i gwizdkiem ostrzegał nadjeżdżający pociąg, ale szalejąca burza zagłuszyła rozpaczliwe jego wołania; w oczach jego pociąg w przepaść runął. Tu sam schronił się na dach budki swojej, i ledwie z życiem uszedł. Świadek ten podobnie, jak wszyscy — oprócz Winnickiego — twierdzi, że takiej ulewy i burzy nie pamięta w życiu.

Sw. Wieselberg, mający dom koło toru kolejowego w nocy krytycznej, sam się ratował i uciekł, pozostawiając dzieci i żonę swojemu losowi. Skoro o godzinie 3 rano wrócił, zastał dzieci w kołyskach pływające w izbie, a żona uwiesiła się na dzwiach, szukając tam z najmłodszem dzieckiem na rękach, schronienia.

Bardzo jasne i stanowcze zeznania złożył naczelnik w Turce, p. Stanisław Bugno, który z powodu burzy szalejącej nie chciał puścić dalej pociągu ciężarowego Nr 362, dopiero skoro burza przeszła, pozwolił pociągowi temu odjechać, bardzo zwolna i należycie tor białą lampą oświeciwszy. Woda na stacyi sięgała wyżej kostek, a chmury szły tak nisko, że była obawa, iż stacyę razem z wszyskimi zabierze.

Chmura ta posunęła się ku Kołomyi. Swiadek ten wystawia pilności Wernera najlepsze świadectwo.

Kołomyja, 6 lipca.

Rozprawa z każdym dniem zaczyna się stawać coraz bardziej zajmującą. Daje się zauważać pomiędzy świadkami z kategeryi służby kolejowej, która przedtem w protokółach śledczych zeznawała bardzo stanowczo i z ostrą dla zarządu kolejowego przyganą, obecnie bardzo znaczne obniżenie tego tonu, które graniczy często z dążnością zmiany tych zeznań. Jak już z telegramu wiadomo, skutkiem takiej „dążności“ jednego z świadków dzisiaj słuchanych zamknięto

Z zeznań dalszych świadków okazuje się, że osk. Weliński, interpelowany przez ocalonych podróżnych, dlaczego wypuścił pociąg w tak gwałtowną burzę, twierdził, że „przepisu na to nie ma“, z drugiej zaś strony wychodzi na wierzch kwestya, że odwoływał się do naczelnika stacyi p. Thuliego, miał zatem świadomość niebezpieczeństwa.

Sw. br. Loewenstein stracił w katastrofie ważne papiery i żądać będzie odszkodowania w drodze procesu cywilnego.

Sw. komendant żandarmeryi Szołginia zeznaje po niemiecku, okazuje się zaś potem, że włada wybornie polszczyzną. Jest on także jednym z uratowanych. Jechał ze swoją małżonką. Oburzony jest na zarząd kolejowy i na Wilińskiego, który mu powiedział, że nie ma na to instrukcyi, ażeby w czasie burzy pociągu nie puszczać. Wyraża domysł, że w chwili, gdy pociąg przejeżdżał, mostu już nie było — bo rzecz dziwna, że ostały się przed wodą chaty sąsiednie i wał kolejowy.

Sw. Jakób Szaley, konduktor pakunkowy pociągu Nr. 314, okaleczał przy katostrofie, spadły bowiem na niego w wozie ciężary. Żąda odszkodowania w drodze karnej 10.000 złr. i 1080 złr. rocznie, t. j. tyle, i pobiera obecnie. Wniósł podanie o emeryturę.

Wdowa po konduktorze Ziembickim żąda w drodze karnej 10.000 złr. i po 5 złr. dla każdego z dzieci do 18 roku życia. Obecnie z dyrekcyi kolejowej pobiera 18 złr. pensyi i 46 złr. renty.

Matka palacza Krejczego żąda odszkodowania w sumie 25.000 złr. za syna, który zarabiał przeszło 50 złr. miesięcznie i był jej podporą starości.

Przesłuchano dalej kilku świadków, którzy słyszeli na własne uszy, jak opowiadali sobie ludzie na stacyi w Kołomyi, już po katastrofie, nazajutrz rano, że maszynista Zacher i konduktor Ziembicki jechać nie chcieli, ale ich do tego rozkaz urzędnika zmusił. Kto tak twierdził, świadkowie powiedzieć nie umieją, ogólnie tylko tak mówiono. Słyszał to świadek Stabiński, następnie zaś Godek, który jako konduktor z partyą robotników tymsamym pociągiem powracał do Stanisławowa. Twierdzi Godek, że na miejscu „zugsfuhrera“ nie jechałby w taką burzę, chyba, że urzędnik ruchu na własną wziąłby wypuszczenie pociągu odpowiedzialność, coby w „stundenpasie“ musiał mu zapisać.

Po przesłuchaniu świadków: Piskoruba, Przyborowskiego i Bojkiewicza, powołano świadka Lepiarza, palacza kolejowego, który się tak w zeznaniach swoich powikłał, że, na wniosek prokuratora, odprowadzono go do więzienia śledczego.

Z letnich siedzib.

Rymanów, 25 czerwca. Liczniej, niż kiedykolwiek ożywił się w roku bieżącym sezon kąpielowy, ostatni spis gości kąpielowych wykazuje bowiem 412 osób, a więc o wiele więcej, niż roku zeszłego. Powodem tej już obecnie licznej frekwencyi zapewne jest i ta okoliczność, że w tym roku sezon kąpielowy rozpoczął się przy pięknej pogodzie. Rozmaite ulepszenia i upiększenia, jakie Rymanów co rok na przyjęcie gości przygotowuje, również wpływają na liczny dojazd.

Sądziłby można, że skutkiem licznego napływu gości panuje w Rymanowie drożyzna że ceny mieszkań wygórowane, tymczasem tak nie jest, bo z powodu kilku nowych, świeżo zbudowanych domów, ceny mieszkań są nawet niższe, niż zeszłego roku.

Dla osób, które kuracyę pragną odbyć w Rymanowie, przyda się następująca notatka.

Rymanów położony w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“. Najobfitsza szczawa słono alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, odznaczona pierwszorzędnemi nagrodami na wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników. Dla wielkiej ilości środków odżywczych, jakie zawiera, działa najskuteczniej u osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych — przedewszystkiem u kobiet i dzieci przeciw zołzom skóry, błony śluzowej i kostnej, kości stawów, przeciw przewlekłym nieżytom nosa, gardła etc. Pomimo, że zakład nie dawno istnieje, wiele osób, a szczególniej dzieci, zawdzięcza mu uzdrowienie. Zakład z każdym rokiem wzrasta i rozszerza się. Położenie urocze wśród lasów szpilkowych w otwartej, przewiewnej dolinie, powietrze suche, zdrowe. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem, gimnastyką zwykłą i ortopedyczną itp. Prócz lekarza zdrojowego ordynuje kilku lekarzy.

Oprócz tych środków leczniczych posiada zakład wszelkie udogodnienia, mianowicie wygodne pomieszkania i łazienki, kuchnię zdrową, dobrą i niedrogą, wyborną muzykę zdrojową, liczne spacery, kaplicę, aptekę, pocztę, telegraf, sklepy, restauracye, fortepiany, czytelnię, bibliotekę fotografa. Wycieczki końmi w okolice, zabawy z tańcami, bale, koncerta, przedstawienia teatralne i wyścigi konne na zbudowanym umyślnie w tym celu torze, gry ogrodowe, bilard i strzelnica urozmaicają pobyt w zakładzie.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza trzechtygodniowy, teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Tęgoborzy, poczta Tęgoborze, stacya kolei żelaznej Marcinkowice; początek kursu przypadnie na pierwsze dni miesiąca października, dokładny termin późniejszy podanym będzie do publicznej wiadomości. Do kursu dopuszczeni będą uczniowie, oraz uczennice, o ile wykażą się: 1) ukończoną szkołą ludową; 2) świadectwem moralności; 3) ukończonym 16 tym rokiem życia. Podania o przypuszczenie do kursu, oraz nadania stypendyum, należy wnosić do komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, ulica Basztowa L. 6), najdalej do 1-go września b. r. Komitet ustanowił dziesięć stypendyów po 20 złr. — Urządzając kurs wyż rzeczony, komitet miał na celu nietylko podnieść wogóle znajomość zawodową mleczarstwa w kraju, ale w pierwszym rzędzie zapewnić mleczarniom spółkowym, przez komitet w ostatnich czasach zakładanym, fachowe kierownictwo. Dlatego też komitet uważa za bardzo pożądane, by przedewszystkiem już istniejące, niemniej w najbliższej przyszłości powstać mające mleczarnie spółkowe postarały się o uzyskanie stypendyów, przez komitet ustanowionych, dla swych kierowników i współpracowników.

Kandydatom tej kategoryi przyznaje komitet pierwszeństwo przed innymi, zarazem komitet oznajmia, że postanowił zakładać w roku przyszłym mleczarnie spółkowe tylko w tych miejscowościach, w których znajdą się kierownicy z ukończonym kursem mleczarstwa. Miejscowy proboszcz ks. Figiel obiecał łaskawie zająć się umieszczeniem i stołowaniem uczniów, względnie uczennic.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 7 lipca. *(Telefonem.)* Zjazd Towarzystwa pedagogicznego, który odbyć się miał w Krakowie, odbędzie się tutaj. Magistrat lwowski asygnował na ten cel kwotę 500 złr.

Lwów, 7 lipca. *(Telefonem.)* W zachodniej Galicyi w dniu ubiegłym porządku nie naruszono. Pierwotne doniesienie o zajściach w Mikulińcach było mocno przesadzonem, gdyż zajścia te ograniczały się do zwykłej awantury karczemnej. Podobna awantura zdarzyła się także we wsi Kurowcach, w okolicach Tarnopola, gdzie pijani chłopi wybili szyby i potłukli naczynia w karczmie.

Lwów, 7 lipca. *(Tele.)* W N. Sączu dokonywane są w dalszym ciągu liczne aresztowania.

Marszałek rady powiatowej Głębocki, poczynił u Wydziału krajowego kroki o otrzymanie subwencyi na budowę dróg, a to celem dostarczenia zarobku ubogiej ludności powiatu.

Lwów, 7 lipca. *Słowo Polskie* podnosi w numerze dzisiejszym myśl akcyi na rzecz skazanego przez sądy pruskie na 8 miesięcy więzienia redaktora *Gazety Opolskiej*, Koraszewskiego i jego wydawnictwa. Ze swej strony redakcya *Słowa* ofiarowała na cel powyższy 25 złr.

Lwów, 7 lipca. Dziś odbyło się otwarcie kolei lokalnej Łużan Zaleszczyki.

Wiedeń, 7 lipca. W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się konferencya przewodniczących klubów lewicy, na której zapadnie uchwała, czy wziąć udział w naradach z hr. Thunem lub nie. Wynika z tego, że stanowisko przewodniczących klubów lewicy rozstrzygniętem będzie jeszcze przed zebraniem się ich z wiernokonstytucyjną wielką własnością.

Praga, 7 lipca. *Politik* donosi, że konferencye hr. Thuna nie tyczyły się zupełnie *meritum* kwestyi językowej ani nie omawiano na nich kwestyi kompetencyi.

Budapeszt, 7 lipca. Dzienniki węgierskie w ostrym tonie omawiają artykuł *Wiener Zeitung* w sprawie taryfy cłowej.

Paryż, 7 lipca. Wczoraj rozpoczął się przed sądem policyi poprawczej proces, jaki rzeczoznawcy pisma wytoczyli Zoli, z powodu zarzutów przez tegoż przeciw nim podniesionych. Rozprawa jest tajna i ogłaszanie sprawozdań z przebiegu obrad prawnie zakazane.

Paryż, 7 lipca. Senator Gauthier zawiadomił ministra spraw zagranicznych p. Delcassé, że jeszcze przed feryami parlamentarnemi zamierza interpelować go w sprawie wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Amsterdam, 7 lipca. *Handelsblad* donosi w depeszy z Batavii, że podczas wyprawy holenderskiej do Pediru, nieprzyjaciel napadł Holendrów pod Edi, lecz został ze stratą 110 ludzi odparty. Po stronie holenderskiej jeden oficer i czterdziestu ludzi odniosło rany.

Belgrad, 7 lipca. Członkowie skupczyny serbskiej zjawili się *in corpore* u króla Aleksandra i wręczyli mu adres skupczyny, wyrażający najżywszą gotowość zastosowania się do programu, wyłuszczonego przez króla w mowie tronowej. Przyjmując adres, król Aleksander miał przemowę do posłów, w której podziękował za jednomyślnie oświadczoną przychylność dla programu rządowego.

Król zaznaczył, że po czterech latach panowania przyszedł do niezachwianego przekonania, że rządy partyjne szkodliwe są dla Serbii i dla tego postanowił utrzymać rząd neutralny, który przewodniczyć będzie krajowi w trwałym, zachowawczym kierunku. Rządy partyjne, mianowicie zaś radykalne sprowadziły na kraj niedogodności i doprowadziły do rozluźnienia. Największy zarzut król czyni im z tego, że zadłużyli kraj. Mężowie porządku, którzy przed radykałami stali na czele rządu w Serbii, obciążyli kraj 200 milionami, ale dali mu koleje żelazne, uzbrojenia wojskowe i umorzyli dług agrarny. Radykali zaś zaciągnęli pożyczek na przeszło 200 milionów, a nie stworzyli żadnej trwałej inwestycyi. Król zdecydowany jest nie powołać już nigdy do rządów ludzi, którzy skompromitowali się, jako przywódcy radykałów. I niechaj nikt nie obawia się podżegań i nadużyć radykałów, gdyż czasy te nigdy już nie wrócą. Rękojmią tego jest już ta okoliczność, że król Milan obejmuje naczelne dowództwo nad armią, na co nigdyby się nie zgodził, gdyby istniała możność powrotu radykałów do steru rządów.

Przemowa króla zrobiła głębokie wrażenie na członków skupczyny, którzy z zapałem jej przyklasnęli.

Konstantynopol, 8 lipca. Pierwszy sekretarz tutejszej rosyjskiej ambasady, Szczerbaczew, otrzymał wielką wstęgę orderu „Medżydye“, a inni urzędnicy rosyjscy obdarzeni zostali także tureckiemi orderami.

Proces o zdradę stanu.

Budapeszt, 6 lipca. Senat oskarżający tutejszego sądu karnego uchwalił postawić w stan oskarżenia robotników: Józefa Muzsika, Ludwika Hartmanna oraz Józefa Kovacsa, pod zarzutem, iż zamierzali wykonać w Budapeszcie zamach dynamitowy na cesarza Franciszka Józefa. Wedle zeznania niejakiej Palowej, kwiaciarki, miał ten zamiar zdradzić przed nią Muzsik, twierdząc, że za wykonanie zamierzonej zbrodni znany agitator socyalistyczny, Varkonyi, obiecał wypłacić im kwotę 500 złr. Powyższych trzech robotników przed pewnym czasem już uwięziono. Co do Varkonyi'ego zaś wstrzymano dochodzenie w kierunku zdrady stanu ze względu na brak dowodów.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 7 lipca. Pomimo upału, dochodzącego do 38° w cieniu, ulice miasta przepełnione są tłumami, które zdradzają niezwykłe wzburzenie. Położenie jest bardzo krytyczne, a ogłoszenie stanu oblężenia każdej chwili spodziewane.

Madryt, 7 lipca. Wiadomość o zupełnem zniszczeniu eskadry admirała Cervery wywołuje tutaj wciąż niedające się opisać wzburzenie. Zachodzi obawa, że karliści zamierzają wywołać wybuch rewolucyi.

Eskadra Camary ma być odwołana. Rząd zapowiada, że będzie prowadzić wojnę do upadłego. Dotąd spokój nie został zakłócony.

Madryt, 7 lipca. Pomimo urzędowego zaprzeczenia, utrzymuje się uporczywie pogłoska, że rząd chce zawiązać rokowanie o zawarcie zawieszenia broni i że mocarstwa starają się o wytworzenie odpowiednie gruntu, na którym mogłyby się rozpocząć układy o pokój między obiema stronami wojującemi.

Nowy Jork, 7 lipca. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że między amerykańskiemi dowódzcami sił lądowych i morskich pod San Jago panuje niezgoda. Generał Shafter zdał raport, że admirał Sampson, nie chciał wtargnąć do zatoki i wziąć udział w bombardowaniu San Jago dopóki nie otrzymano tu rozkazu wprost od departamentu marynarki.

Nowy Jork, 7-go lipca. Wedle depeszy *New York Herald'a* z Kingstonu (Jamajka) przybyli tamże zbiegowie z San Jago na pokładzie wojennego statku angielskiego „Alert“ opowiadają, iż generał Pando został ciężko ranny w bitwie z powstańcami pod Dos Palmas i że generał Linares miał oświadczyć, iż raczej spali San Jago, niż podda je Amerykanom.

Londyn, 7 lipca. *Biuro Reutera* donosi z amerykańskiego obozu pod San Jago, że lekarze w głównej kwaterze generała Shaftera, oceniają straty Amerykanów w ostatnich bitwach pod tem miastem, w zabitych i rannych, co najmnij na 1.700 ludzi. Ze względu na to, że po stronie amerykańskiej walczyło około 12.000 ludzi, należy straty te uważać za olbrzymie, a pochodzące stąd, że piechota amerykańska, bez względu na morderczy ogień Hiszpanów, szła odważnie do ataku w zupełnie niekorzystnem terenie.

Londyn, 7 lipca. Depesze, nadchodzące z Ameryki, pełne są doniesień o osobistych zatargach między głównodowodzącym gen. Milesem, admirałem Sampsonem i generałem Shafterem.

Zdobycie szturmem San Jago odłożono na czas pewien.

Londyn, 7 lipca. Co do odroczenia bombardowania San Jago podają rozmaite powody. Między innemi twierdzą niektóre źródła amerykańskie, że gen. Shafter popadł w niełaskę u sfer kierujących w Waszyngtonie i że gen. Miles ma zamiar objąć osobiście dowództwo nad korpusem, znajdującym się na Kubie.

Paryż, 7 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagr. Delcassé zwrócił uwagę na konieczność wywarcia wspólnego nacisku ze strony mocarstw na Madryt, w celu zmuszenia Hiszpanii do zawarcia pokoju. Delcassé wystosuje niezwłocznie do gabinetów europejskich notę, w której zaznaczy, iż w razie, jeśli Stany Zjednoczone będą zmuszone ponosić nowe ofiary wojenne, żądania ich na wypadek pokoju, mogą się stać tak wysokie, że spowodują nowe zawikłania międzynarodowe.

Rzym, 7 lipca. *Agencya Stefani'ego* donosi, po zasięgnięciu odpowiednich informacyj, że obiegające pogłoski o rzekomem pośrednictwie papieża pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Hiszpanią pozbawione są wszelkiej podstawy. Leon XIII. ograniczył się jedynie do udzielenia biskupom hiszpańskim wskazówek w tym kierunku, aby rządowi swemu nie przysparzali trudności.

Wielka katastrofa okrętowa.

Nowy Jork, 7 lipca. Według doniesienia z Halifax nastąpiło zderzenie parowca Cromartyshire z parowcem francuskim *Bourgogne*, zaatlantyckiego Towarzystwa żeglugi, w dniu 4 b. m. o 5 godzinie rano, w miejscu, o 60 mil odległem od Sable Island. Parowiec *Bourgogne* zatonął. 600 ludzi pochłonęło morze, 177 pasażerów i 30 marynarzy zdołano uratować. Prawie wszyscy oficerowie załogi znaleźli śmierć w topieli. Parowiec Cromartyshire przy pomocy parowca Greciana doprowadzono do portu w Halifax.

(Sable Island jest to wysepka, leżąca u brzegów Ameryki północnej, naprzeciw zachodnio-południowego krańca Nowej Szkocyi. *Przyp. red.*)

Londyn, 7 lipca. W katastofie okrętu „Bourgogne“ zginęło przeszło 600 osób.

Sceny, jakie się rozegrały podczas jedynej tej w swoim rdzaju katastrofy, trudno opisać. Zamięszanie, popłoch i niebywała panika towarzyszyły niechybnej zagładzie tylu ludzi. Podróżni — w koszulach — popadli, jakby w obłąkanie. Sceny podczas walki z śmiercią, były brutalne w całej swej grozie. Jedni uderzali na drugich. Mężczyźni nożami godzili na kobiety i dzieci.

Kilkadziesiąt kobiet i dzieci było już w łodziach — ale nikt się nie ruszył, aby wiosłem pchnąć łodzie od okrętu. Bliskich uratowania, inni tonący, z sobą w otchłań morską wciągali. Uchodzi za rzecz pewną, że większość ofiar nie zatonęła, ale brutalnie wrzuconą została przez innych tonących w głębię morską. Na statku tym znajdowało się 50 dzieci.

Paryż, 7 lipca. Zaatlantyckie Towarzystwo żeglugi w Paryżu w sprawie katastrofy morskiej wyjaśnia, że na pokładzie parowca *Bourgogne* znajdowało się 502 pasażerów i 80 marynarzy.

Frankfurt, 7 lipca. *Frankfurter Ztg* donosi: Przeciwko załodze okrętu *Bourgogne* podnoszą ciężkie zarzuty i skargi. Podróżnych bez litości wrzucano do wody. — Gdy okręt tonął, ustała wszelka dyscyplina. Tylko kapitan okrętu i jeden z majtków usiłowali ratować podróżnych. Inni majtkowie wprost walili wiosłami w głowy podróżnych, którzy padali w głębię morską. Sceny, jakie opisują naoczni świadkowie, są wstrząsające swą grozą.

Paryż, 7 lipca. Wiadomość o katastrofie doszła tu wczoraj późnym wieczorem. Pośród rodzin, których krewni na statku Bourgogne się znajdowali, zapanowała straszna wątpliwość i obawa o swoich. Tysiące ludzi obstąpiło gmach Compagnie transatlantique, czekając na wieści o losie swoich krewnych. Żadnych pozytywnych wiadomości jednak nie było. Powiadano, że około 170 ludzi uratowano, ale nazwiska tych osób nie znano, które w podróż tę się wybrały. Podróżnymi byli po największej części Anglicy, Amerykanie i Francuzi.

Paryż, 7 lipca. Prezydent Faure wyraził kondolencyę towarzystwu zaatlantyckiemu z powodu katastrofy.

Nowy Jork, 7 lipca. Na statku Bourgogne znajdowało się 831 osób; z tego załogę stanowiło 220 ludzi, 191 podróżnych (72 kobiet) jechało I klasą, 125 drugą, a 295 trzecią klasą. Jedyną uratowaną kobietą jest pani Lacasse z Plainville (Nev-Jersey).

Londyn, 7 lipca. Wedle obliczenia, w katastrofie okrętowej zginęło 625 ludzi.

Obawiają się, że także i na drugim okręcie wiele osób zginęło.

Londyn, 7 lipca. Jeden z podróżnych opowiada, że już na pokładzie okrętu wielu ludzi umarło, których zamordowano. Widział on, czemu prawie wierzyć się nie chce, jak majtek pewnemu podróżnemu wiosłem rozbił głowę. Wielu podróżnych z rozpaczy i obawy śmierci, rzucało się w głębię morską.

Katastrofy.

Zadar, 7 lipca. Trzęsienia ziemi w Trilj (w Dalmacyi) i okolicy trwają od onegdaj z małemi przerwami ciągle. Już przedwczoraj po południu naliczono 14 wstrząśnień, pomiędzy temi 4 silne. Przez następny dzień dało się uczuć pięć wstrząśnień, pomiędzy temi dwa gwałtowne. W Sinj przez dwa ubiegłe dni były dwa silne wstrząśnienia. — Oddziały wojska obrony krajowej pracują nad burzeniem i usuwaniem uszkodzonych domów. Skutki elementarnej klęski dają się najbardziej we znaki miejscowościom: Turjake, Vojnić, Kosute i Gardun. — W Turjake dwie osoby poniosło śmierć, a ciężko rannych jest cztery, kościół bardzo uszkodzony, plebania znajduje się w stanie nie nadającym się do zamieszkania, a szkoła zupełnie prawie zburzona. — W Kosute trzęsienie ziemi pozbawiło życia trzy osoby, a cztery z powodu niego odniosło ciężkie rany. — W Vojnić jest siedm osób ciężko, a szesnaście lekko rannych, nowo postawiony kościół i plebania przedstawia się prawie jako ruina, a szkoła nie da się już odrestaurować. W Trilj jeden człowiek ciężko ranny, a z budynków plebania, szkoła i koszary straży akcyzowej bardzo uszkodzone. — We wszystkich tych miejscowościach nie ma domu, na którymby trzęsienie ziemi nie zostawiło w większym lub mniejszym stopniu swego niszczącego śladu; dachy są połamane, mury zarysowane. Wszędzie ziemia porozpadała się tak, że nawet w mieście ulice są rozpadlinami poprzerywane. Miejscowości: Vedrime, Jabuka i Grab poniosły rówież wielkie straty. — W Vedrime, gdzie dał się słyszeć huk podziemny, rozpadła się ziemia i utworzyła szczelinę, 20 cm. głęboką, z której jednak nie przedostają się żadne gazy na zewnątrz; wytrysło tam również nowe źródło. Miasto Zagrzeb ofiarowało 500 złr., a miasto Lublana 300 złr. i baraki, mogące pomieścić sto osób, dla dotkniętych klęską trzęsienia ziemi.

Tryest, 7 lipca. Z Bostonu donoszą tutaj, że angielski parowiec „Endsneigh“ zderzył się z innym nieznanej nazwy statkiem, płynąc z Empedöle do Bostonu. Statek nieznanej nazwy zatonął.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 611

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 lipca 1898.

	Złr.	ct.
[Re]nta austryacka papierowa	101	75
„ „ srebrna	101	55
4% renta austryacka złota	121	20
4% „ „ koronowa	100	90
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	99	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	907	—
„ kredytowe	359	40
Londyn	119	45
Marki	58	80
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	44	37
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	30
Akcye Anglobanku	157	75
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	226	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3435	—
„ „ Staatsbahn	358	37
„ „ Alpine	162	25
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	126	75
Berlin, 7 lipca 1898.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 7 lipca 1898.		
Spirytus gotowy	19	40
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	85
Żyto na jesień	6	98
Owies na jesień	5	90
Kukurudza	5	42

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Zł. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Gabinet zoologiczny tamże na dole.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od [illegible] do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i [illegible] ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Fulary jedwabne 65 ct.

112 7 0

— do złr. 3·35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach —

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Magister farmacyi ze świadectwami z kilkuletniej praktyki, poszukuje stałej posady lub zarządu. — Wiadomość: **Apteka, Skole.** 1132 1 2

Sklep obszerny, pomieszkanie z 2-ch pokoi, przedpokoju i kuchni, **zaraz** do wynajęcia przy **ulicy Długiej L. 17.**

1129 1 2

Sumę 20.000 zł. w. a.

mam do umieszczenia w całości, lub częściami, na hipotekę w mieście Krakowie. Tylko pożyczka bankowa może poprzedzać. **Dr. Franciszek Kulczyński,**

1128 1 2 adwokat w Krakowie, ul. Grodzka 48.

PRZYGOTOWUJĘ

do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie i Panów. Wiadomość w Filii Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu, Kraków, ul. Floryańska 26.

1120 2 4

Koszulki trykotowe

(Sweater), paski, kamasze, pelerynki gumowe dla cyklistów,

Płaszcze nieprzemakalne

Looden, 932 7 10

Płaszcze gumowe angielskie, **Parasole** od deszczu i słońca,

Kamizelki pikowe, bluzki letnie męskie — Płaszcze od prochu

polecają w wielkim wyborze

Bracia Bilewscy

w Krakowie,

obok kościoła N. P. Maryi.

Nowo wybudowany przez Spółkę obywateli Podola

Hotel w Tarnopolu

położony w środku miasta przy skwerze w bliskości dworca kolejowego, mieszczący 24 pokoi gościnnych, salę balową z bocznemi apartamentami, lokal na restauracyę o 3 salonach, łazienkę, mieszkanie dla dzierżawcy, stajnie, wozownie itd., cały elektrycznie oświetlony, ogrzany kaloriferami, opatrzony własn. wodociągiem itd., będzie

do wydzierżawienia

pod nader przystępnymi warunkami zaraz po wykończeniu, najdalej od dnia 1 września b. r.

W parterze są jeszcze 3 lokale sklepowe od frontu do wynajęcia.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata Wielm. **Dra Stanisława Głogiera w Tarnopolu.** 1124 2 3

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komerowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 8 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Magister farmacyi

znajdzie umieszczenie od 15go sierpnia b. r. w aptece na Kleparzu w Krakowie. 1118 2 4

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 34 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą **z dniem 1 września b. r.** pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 9 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNIM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 27 0

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 140 36 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

K. ZIELIŃSKI optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
" niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
" aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
" oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
" nikl. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 6·—, 8·50
" alumin. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 17 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
" " " 60 " " 1·—

Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 27 0

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety przez **Adama Belcikowskiego.**

Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 145 stron druku in 8-vo.

Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy",** zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 " osob. " " " ze Zwierzyńca 5.30 " osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 " " " " " przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 " " " Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 " " " " " z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 " " " " " " z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.19 " " " " " z Zwierzyńca 1.25 " " " " 1034 z Podgórza Pł. 1.31 " " " " " " przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.36 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 " " " " z Zwierzyńca 7.45 " " osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 " " " " " przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 " " " " " " Płasz. 6.22 " " miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 " " " " do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 8.10 " " " " " " Płasz.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.45 " " " " " " Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 " " " " " " Płasz. 10.51 " " miesz. 1606 " Zwierzyńca 11.05 " " " " " Krakowa (p. Zw.	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 " " " " " " " Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 " " " " " " Płasz. 4.33 " " miesz. 1634 " Zwierzyńca 4.47 " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 " " " " " " Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^1/_7$ do $^{30}/_9$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.38 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.**
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 " " " " " " Płasz. 9.08 " " miesz. 1604 " Zwierzyńca 9.22 " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 53 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

MEBLE

156 11 12

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 32 A.

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy.

Rok założenia 1835. Ceny jak najniższe.

Illustrowany katalog 30 ct. znaczkami listowemi.

J. G. & L. **FRANK**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.